

Współczesne niewolnictwo

23 sierpnia 2011

Wydawać by się mogło, że ten problem mamy już za sobą. Że ludzie są już tak nauczani, że nie będą wierzyć w cuda i wszelkie „superokazje”. Niestety, tak nie jest. Opisywana historia jest tego niechlubnym przykładem. Ku przestrodze.

Do naszej redakcji zgłosiło się małżeństwo, którego historia jest co najmniej porażająca. Pokazuje jednak, jak można zapędzić się w kozi róg. W sytuację, z której trudno jest się wyplątać. O takich historiach rozpisywały się polskie media w Wielkiej Brytanii oraz Polsce kilka lat temu. Kiedy już myślano, że o podobnych problemach więcej nie będziemy słyszeć, nagle okazało się, że są one dalej żywe.

Pani Magda i jej mąż Adam od czternastu miesięcy pracowali w firmie zajmującej się sprzątaniem różnych instytucji. Do pracy przyjechali prosto z Polski, ze średnią znajomością języka angielskiego.

– Zamieszkaliśmy na posesji szefa i szefowej, w pokoju, który znajdował się w biurze – opowiada pan Adam. – Za dnia przyjmowano tam klientów i odbierano telefony. Nie wiedzieliśmy, co to sen, ponieważ pracowaliśmy wyłącznie w nocy. Wracaliśmy do domu za dnia, gdy biuro było już otwarte – dodaje. – W pokoju, w którym mieszkało małżeństwo, było tylko łóżko i stół. Pracodawca i zarazem wynajmujący nie zapewniał żadnego wyposażenia. Kiedy małżeństwo próbowało upominać się o podstawowe elementy wyposażenia, było zbywane. Musieli trzymać swoje rzeczy cały czas w walizkach. Do tego nie mieli własnej kuchni ani łazienki. Miejsce, w którym mogli przyrządzić sobie coś do jedzenia, było dzielone wraz z innymi pracownikami biura. – Ze zrobionym obiadem przechodziło się przez całe biuro do naszego pokoju – mówi pan Adam. – Bardzo nas to krępowało.

Kiedy przyjeżdżał do biura jakiś ważny klient, oboje dostawali zakaz opuszczania swojego pokoju. Gdy w firmie była kontrola skarbowa, szefowie kazali im się przenieść do szkoły, w której pracowali, i tam musieli spędzić cały dzień i noc. Utrudnione było również używanie łazienki i toalety. Oba przybytki były usytuowane w warsztacie. Z toalety korzystali wszyscy pracownicy. W tym samym warsztacie stał również wóz kempingowy, który służył za mieszkanie. W tym samym miejscu wygospodarowano jeszcze dwa dodatkowe pokoje mieszkalne.

Pani Magda wraz z panem Adamem wykorzystywani byli również do pracy na farmie właścicieli firmy sprzątającej. Pan Adam wspomina, że często musiał sprzedawać odchody zwierzęce na polecenie swojego szefa. Kiedy próbował odmówić, szef zagroził, że odeśle małżeństwo z powrotem do Polski. Wydawało się, że nic gorszego nie może spotkać dwójki Polaków. Jednak jeszcze większe problemy rozpoczęły się w momencie, kiedy małżeństwo oznajmiło swoim szefom, że zamierzają się wyprowadzić, ponieważ przyjeżdża do nich dwójka synów i nie mogą mieszkać w takich warunkach we czwórkę. Wtedy rozzłoszczony szef zagroził, że w momencie, gdy przestaną wynajmować od niego pokój, zostaną natychmiast zwolnieni.

Ze względu na to, że bardzo obawiali się utraty pracy, początkowo odstąpili od tych planów. Nie spotkało się to jednak ze zrozumieniem ze strony właścicieli firmy. – Nagle szef zaczął skracać nam godziny pracy, nie płacił za nadgodziny. Nie wywiązywał się z kontraktu – mówi pani Magda. – Mieliśmy zapewnione w kontrakcie 37,5 godziny, a mieliśmy mniej – dodaje roztrzęsiona.

Dodatkowo małżeństwo szefów zaczęło się wyżywać psychicznie na swoich pracownikach i straszyć ich. Zaczęły się kontrole, trwające czasem dzień i noc. Polacy nie mogli wyjeżdżać poza teren posesji bez pozwolenia właścicieli firmy. – Czuliśmy się jak w więzieniu – wspomina pan Adam.

Zachowanie wobec Magdy i Adama nie było wyjątkiem. Wiele osób,

które pracowały u tego samego pracodawcy, po prostu od niego uciekało. Zdarzało się, że polskie małżeństwo pomagało swoim kolegom z pracy w ucieczkach. Wiązało się z tym ryzyko, że uciekinierzy nie dostaną pieniędzy za przepracowany miesiąc. Pracodawca wykorzystywał również to, że wiele osób, które u niego pracowały, nie znało języka angielskiego. Był przekonany, że w takiej sytuacji żaden z jego pracowników nie będzie walczył o lepsze warunki mieszkaniowe ani o lepsze traktowanie. – Syn pracodawcy nazywał wprost wszystkich pracowników niewolnikami – opowiada pan Adam. – Kiedy zapytałem się, dlaczego tak do nas mówi, on odpowiedział, że tak nazywają nas jego rodzice – mówi Polak.

Zastanawiające może być, dlaczego w XXI wieku dochodzi jeszcze do takich sytuacji. Odpowiedź nie jest prosta. Zdarza się, że będąc cały czas w określonej sytuacji, popadamy w marazm, niemoc. Często trafiaamy do obcego nam środowiska i nawet najbardziej błahy problem urasta do olbrzymich rozmiarów. Jest to pułapka, z której często trudno uciec.

Trzeba wiedzieć jednak, że jest sporo instytucji, które są w stanie nam pomóc. Najprostszym sposobem jest zapisanie się do związków zawodowych i zwrócenie się o pomoc do ich prawników. Jeżeli warunki pracy są zbliżone do tych opisywanych przez małżeństwo, które zgłosiło się do naszej gazety, najprostszym sposobem jest telefon na policję, ponieważ takie traktowanie ociera się już o oskarżenie o niewolnictwo.

Zalecamy też zgłaszanie się do konsulatu, którego wydział prawny powinien nam pomóc. Nie oczekujmy jakiejś wielkiej pomocy materialnej, bo na to polskie urzędy w UK po prostu nie mają budżetu, ale na pewno urzędnicy pomogą w miarę możliwości. Nawet pośrednictwo pomiędzy policją a poszkodowanym obywatelem Polski może zdziałać cuda.

Przykładem może być historia Polaka oskarżonego niesłusznie przez brytyjską policję, który spędził w angielskich więzieniach ponad pół roku. W momencie, kiedy sędzia go

uwolnił, okazało się, że w więzieniu, w którym czekał na rozprawę, zgubiono jego dokumenty. Kiedy próbował wyjaśnić sytuację, odsyłano go od Annasza do Kajfasza. Dopiero interwencja Polskiego Konsulatu w Londynie sprawiła, że zagubione rzeczy znalazły się w ciągu 24 godzin.

Trzeba jednak wiedzieć, że takie sprawy same się nie załatwią. Inicjatywa zawsze musi być podejmowana przez poszkodowanych. Dopiero wtedy odpowiednio zaalarmowane instytucje mogą być skuteczne. Ku przestrodze.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)